Nr. 23. Rok II.

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Przedpłata ćwierćroczna wynosi 1 tal. czyli 1 złr. 50 cent. w. a.

Czasopismo naukowe, literackie i artystyczne wychodzi w Poznaniu co Sobotę.

Ogłoszenia po $1^1/_2$ sgr od drobnego wiersza.

Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych i w księgarniach.

Poznań dnia 8 czerwca 1872.

Ul. Fryderykowska Nr. 27.

O publicznéj i literackiéj działalności JÓZEFA KORZENIOWSKIEGO

przez

Leopolda Winklera.

(Dalszy ciąg).

Zjawienie się margrabiego Wielopolskiego ożywiło nadzieje tych, którzy w manifestacjach młodzieży widzieli nieszczęście, prowadzące kraj do zguby. Wielopolski, zostawszy dyrektorem głównym komisji wyznań i oświecenia publicznego, rozpoczął natychmiast reformę byłego okręgu naukowego warszawskiego. Wkrótce ulubieńcy i ślepe narzędzia woli Muchanowa albo sami podziękowali, lub przez margrabiego usunięci zostali.

Wielopolski, zabierając się do organizacji szkół, zwrócił szczególną uwagę na Józefa Korzeniowskiego i jego wybrał do napisania projektu reorganizacji szkół gimnazjalnych, powiatowych i elementarnych, oraz do ułożenia planu dla uniwersytetu warszawskiego, nazwanego szkołą główną. Rzeczywiście wybór był trafnym. Któż mógł lepiéj od Korzeniowskiego wywiązać się z tego zadania? Doświadczony pedagog, nie zawiódł zaufania margrabiego i ułożył wyborny projekt reorganizujący szkoły, a potém nie kto inny, lecz on sam, zostawszy dyrektorem wydziału oświecenia, w czyn go wprowadził.

Reorganizacja szkół przynosi zaszczyt Wielopolskiemu i szkoda, że na tém nie skończył. Szkoda, że nie umiał obliczyć się ze swemi siłami, kiedy zabierał się do walki z prądem rewolucyjnym szybko pędzącym, który albo należało umieć we właściwym czasie zatrzymać, lub biegu mu nie tamować.

Energja margrabiego, jego zdolności niepospolite, czyny z odwagą cywilną (tak je pospolicie nazywano), zawróciły głowy nawet mocniejsze, które nie pochwalając ruchu młodzieży, nie widziały środka, by mu przeszkodzić, by do wybuchu nie dopuścić. Zjawienie się więc Wielopolskiego było dla nich jakby widoczną łaską nieba. Patrzyli na niego jak na drugiego zbawiciela i odtąd zaczęli z nim myśleć, — jego językiem mówić, — i ślepo woli jego na każdym kroku zadość czynić.

Korzeniowski uwielbiał margrabiego i w nim już nie zachowanie stanu dotychczasowego widział, — ale dojrzał królestwo kongresowe, widział dawne czasy z przed 1830 r., widział wojsko polskie i nie widział — cenzury warszawskiéj; — a potém, potém przy takiéj głowie jak Wielopolskiego, przy takiéj ambicji jak księcia Konstantego i przy stanie ówczesnym wewnątrz Moskwy — widział świetną przyszłość — bez tego strasznego rozlewu krwi, bez tych licznych i okropnych ofiar — czego właśnie młodzież nasza dojrzeć nie mogła i nie umiała!

Korzeniowski przywiązał się był całą duszą i sercem do mniemanego zbawiciela Polski i przy boku jego zabrał się energicznie do pracy, będącéj fundamentem każdéj budowy, bez któréj żaden naród jako niepodległy stać nie może, t. j. do organizacji narodowéj szkół, po któréj następuje oświata prawdziwa narodowa i postęp w cywilizacji. Korzeniowski, wypracowaniem sumienném organizacji i przeprowadzeniem jéj w szkołach, mimo zdrowia już zupełnie zniszczonego, mimo życia gasnącego, zasłużył się narodowi i pewny jestem, że nikt mu nie zarzuci głębokiego zrozumienia przedmiotu, z którego znakomicie się wywiązał, pomimo przeszkód moralnych i cierpień fizycznych. — Trzeba było widzieć tego starca, nie mającego już pięciu minut spokojnych od prześladujących go bólów fizycznych, jak się ożywił, jak był pełen nadziei, jak był wdzięcznym margrabiemu,

że go wybrał do tak drogiéj jego sercu roboty. Dla tego też widząc w nim jedynie przyszłą pomyślność kraju, serdecznie gniewał się na młodzież za jéj lekkomyślność, za manifestacje, które przeszkadzały prawdziwemu, jak się odzywał, patrjocie, mężowi czynu postępować swobodnie na drodze obranéj dla dobra kraju i po któréj, sądził, że dojdzie bezpiecznie do celu.

Wypadki 1863 r. w początkach stycznia, t. j. branka do wojska i rola, jaką odegrał w przedostatnim akcie dziejowego dramatu Wielopolski, zabiły wszystkie nadzieje Korzeniowskiego. Nie wierzył nigdy w pomyślność drogi, jaką poszła młodzież, a z drugiéj strony stracił wiarę w margrabiego i w jego nieomylność.

Podał się do uwolnienia od służby rządowéj i wyjechał za granicę, gdzie każda wiadomość o nowéj ofierze okrucieństw, każda klęska powstańców, coraz silniejszym ciosem zabijały tego niepospolitego tak w życiu publiczném męża, jako i jednego z najznakomitszych naszych pisarzy.

Umarł wreszcie w Dreźnie 1863 r., a ostatnie dni jego, jakby cudowną były odmianą. Umierał z wiarą w przyszłość Polski i skonał z błogosławieństwem na ustach powstańczym oddziałom i tajemnemu powstańczemu rządowi.

Takie było życie ś. p. Józefa Korzeniowskiego. Teraz przystępuję do przeglądu jego prac literackich. Zanim jednakże wypowiem moje przekonanie co do stanowiska, jakie zajmował jako dramaturg i powieściopisarz, wypada mi skreślić krótkie sprawozdanie o ruchu literackim, jaki zastał Korzeniowski przybywszy do Warszawy w r. 1846.

Pragnienie gorące obszerniejszego pola do pracy, jak to już wspomniałem, było główną przyczyną, skłaniającą Józefa Korzeniowskiego do opuszczenia Charkowa i przeniesienia się do Warszawy. A gdzież na polskiéj ziemi dla każdego poety, dramaturga, powieściopisarza, historyka, filozofa, naturalisty, matematyka i t. d. znajdzie się obszerniejsze koło znakomitości literackich jak nie w Warszawie, pomimo ucisku rządu i przeszkód ze strony cenzury? Korzeniowski, przybywszy do Warszawy, doznał najserdeczniejszego przyjęcia prawie od wszystkich literatów. Jedni uznali w nim wyższość i chętnie za niższych przy nim uchodzić nie wstydzili się; — inni, choć może skrycie zawistni, nie śmieli jawnie swéj niechęci tak już głośną sławą okrytemu pisarzowi okazywać; — nareszcie uczeni i w ogóle ci, którzy obrali inną drogę, nie mieli powodów do niezadowolnienia z pomnożenia się ich grona jeszcze jednym więcéj talentem literackim.

Ruch w piśmiennictwie, jaki znalazł Józef Korzeniowski w Warszawie, bardzo miłe na nim uczynił wrażenie. Poznajomił się natychmiast z naszemi znakomitościami literackiemi, których towarzystwo było mu zawsze przyjemném, przed któremi nieraz użalał się na szczupłe pole dla każdego pisarza, skrępowanego tą nieznośną cenzurą. Wzajemnie Korzeniowski na kołach literackich warszawskich sprawił bardzo miłe wrażenie. Jego powierzchowność pełna godności, jego nieokazywanie żadnéj pychy literackiéj, łagodność i uprzejmość w stosunkach, zrobiły go wszędzie pożądanym i sprawiały prawdziwą przyjemność tym, którzy go odwiedzali.

W tym czasie wieczory literackie lub poranki bywały głównie u rodziców sławnéj wówczas improwizatorki Deotymy, u Leona Łubieńskiego i u Skimborowicza. Oprócz tych domów, literaci zbierali się dość często u Katarzyny Lewockiéj, Anny Nakwaskiéj, Seweryny Pruszakowéj, Kaz. Władysława Wójcickiego, Józefa Korzeniowskiego i u Wilkońskich.

O ile tylko czas pozwalał Korzeniowskiemu, bywał chętnie u swych kolegów i okazywał tę prawdziwą radość nieudawaną, gdy mógł powinszować komuś jakiego pięknego poemaciku, powieści lub innego utworu. Okazując to zajęcie się żywe literaturą, pracami swych kolegów i koleżanek i mówiąc o nich przy każdéj sposobności bardzo wiele, unikał najstaranniéj rozmowy o sobie i swoich pracach, a nawet wyraźnie okazywał pewną niechęć, gdy kto wszczynał rozmowę w tym przedmiocie.

Korzeniowski cenił najwięcéj z literatów, zamieszkałych w tym czasie w Warszawie, Kaz. Wł. Wójcickiego, tego niezmordowanego zbieracza, autora gawęd, zarysów i zasłużonego na polu etnograficzném pracownika, Dominika Szulca, uczonego i znanego profesora literatury, Juljana Bartoszewicza, historyka i krytyka, chociaż nazywał go zawsze duchem sprzeciwieństwa, potępiającym wszystko, co drudzy chwalą i nawzajem chwalącym wszystko to, co drudzy ganią, humorystę naszego Wilkońskiego, drugiego Krasickiego, którego dowcip satyryczny, tak trafny i tak potrzebny, serdecznie wszystkich bawił, a w pewnéj części na wystrzeganie się śmieszności wpływał, Jana Kantego Gregorowicza, za jego miłość dla naszego ludu, za obrazowanie wyborne cnót i wad naszych chłopków, których gorąca wiara tylokrotnie już uchroniła od zbrodni, do jakiéj rząd popchnąć ich usiłował.

Cenił bardzo wysoko i zachęcał młodego wówczas Wacława Szymanowskiego, okazującego wiele zdolności i obiecującego wiele na polu poezji i publicystyki. Szanował poświęconego dziatwie polskiéj Stanisława Jachowicza, dla któréj przez całe swe życie pracował niezmordowanie i pozostawił pomniki swéj poczciwéj energji w ochronkach dla biednych dzieci, w bajeczkach i powiastkach, malujących tak wdzięcznie niewinną prostotę i piękną naturę dzieci polskich, skłonniejszą więcéj do dobrego, jak do złego.

W ścisłéj przyjaźni żył Korzeniowski z nawiedzającym Warszawę uczonym filozofem Józefem Gołuchowskim, z którym łączyło go powinowactwo myśli; — oraz z uczonym Józefem Kremerem, pokazującym się niekiedy w Warszawie, co przypomina mi nawet głośny wieczór literacki, dany w owym czasie przez Korzeniowskiego dla uczonego autora Listów.

Stosunki serdeczne łączyły Korzeniowskiego z Aleksandrem Tyszyńskim, Augustem Cieszkowskim, Edwardem Rastawieckim, Wacławem Maciejowskim i z innemi potęgami literackiemi.

Kobiéty nasze, piszące po polsku, bardzo wysoko cenił Józef Korzeniowski, lecz największy szacunek i przyjaźń serdeczną okazywał zawsze i publicznie Sewerynie z Żochowskich Pruszakowéj, dziś pani Duchińskiéj. Jéj poemata „Sebastjan Klonowicz“ i „Elżbieta Drużbacka“ radził pilnie studjować i na nich kształcić się młodzieńcom, próbujących swoich talentów poetycznych; — a nauczycielom w szkołach zalecał czytywać wyjątki z jéj „Rozrywek dla młodocianego wieku“ w których prozę stawiał wyżéj od niedołężnie ułożonych wypisów dla szkół publicznych, grzeszących najczęściéj niewłaściwym doborem i słabym językiem.

W takiém towarzystwie literackiém żył Józef Korzeniowski, w którém znalazł najpierw wysokie poważanie i uznanie swych niepospolitych zasług, a potém serdeczne współczucie i oburzenie za krzywdę, jaką krytyka paryzka mu wyrządziła.

To grono ludzi zacnych, poczciwych, miłujących ojczyznę nigdy odstępstwa narodowego Korzeniowskiemu nie zarzucało; i owszém ceniło go bardzo wysoko, znając jego życie, poświęcone ratowaniu przynajmniéj oświaty publicznéj od jéj upadku całkowitego, kiedy podniesienie jéj nie było w jego mocy.

Na ruch literacki wpływały także niepospolicie i pisma perjodyczne: Bibljoteka warszawska, Przegląd literacki, Dziennik warszawski, Gazeta warszawska i Gazeta codzienna, zamieniona późniéj na Gazetę pol-

ską, której główną redakcję objął przybyły w r. 1859 do Warszawy znany powieściopisarz Józef Ignacy Kraszewski i nadał jéj tak zaszczytny kierunek, że pismo to w ostatnich czasach przed wybuchem powstania 1863 roku uważaném było powszechnie za najrozumniejsze i najpoczciwsze.

Wypowiadając swoje zdanie o pracach literackich tak na polu dramatyczném, jako i powieściowém Józefa Korzeniowskiego, wypada mi przedewszystkiém rozebrać szczegółowo głośną w swoim czasie krytykę jego zawodu literackiego, napisaną w Paryżu przez jednego z uczonych i zdolnych krytyków Juljana Klaczkę, pod tytułem „Krewni“, powieść Józefa Korzeniowskiego.

Pomijać téj krytyki, która tyle miała rozgłosu i tak silnie na umysł i serce Korzeniowskiego oddziałała, nie godzi się i z tego względu, że sam Józef Korzeniowski musiał wielką do niéj wagę przywiązywać, kiedy odebrała mu od razu prawie odwagę do tworzenia, a potém stała się niezawodnie przyczyną pierwszéj niechęci, jaką młodzież do ulubionego dawniéj autora powzięła.

— Cios był tak silny, że sprowadził najwidoczniéj, w pewnéj części, upadek w Korzeniowskim sił moralnych, — ale i oddziałał niepospolicie na niknące coraz szybciéj od tego czasu siły jego fizyczne.

Nieraz słyszałem go skarżącego się na niesprawiedliwość, na karę niezasłużoną, na złośliwość, któréj przyczyn szukał i rozmaite znajdował — i pocieszał się niekiedy, lecz tylko chwilowo, przypisując to publiczne siebie potępienie jakimś osobistym niechęciom stronnictwa, zazdroszczącego mu zasług na polu literackiém; — zawsze jednak powracał do myśli trujących — i głęboki smutek już go nie opuszczał.

I w tém widzę miłość ojczystych rzeczy — i to za wielką zasługę poczytuję Korzeniowskiemu, że krytyki, pochodzącéj ze świata emigracyjnego nie lekceważył, kiedy przeciwnie zazdrość i niechęć warszawskich lub krakowskich sprawozdawców, żadnego głębszego wrażenia na nim nie czyniła.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OJCZYM.

Powieść współczesna

przez

Józefa Narzymskiego.

(Ciąg dalszy.)

Gdy ojczym załatwiał te wszystkie czynności, pasierbica zawlokłszy się powoli do swego pokoiku, rzuciła się na łóżeczko i tuląc twarz na poduszkach, rzewnie płakać zaczęła. Co się w tém biedném sercu działo? nie podejmuję się opisywać. Zazdrość, upokorzenie, smutek, zwątpienie o wszystkiém, żal jakiś ogromny, jakby po zgonie drogiéj osoby, wszystko miotało nieszczęśliwém sercem.

Ale powoli młodość, to niewyczerpane źródło wiary i nadziei, zaczęła o prawa swe się upominać.

— Czegoż list Karolci naprawdę dowodzi? błysło w skłopotanéj główce. Jechał z nią razem... ale może wypadkiem... może ona go ściga?... Brat Karolci powiada, że ona go kokietuje?... ale przecież i dawniéj to robiła a jednak się oparł... wtedy nie kochał nawet nikogo... a dziś... dziś — czyż kocha?... Tak długo żadnéj o sobie wiadomości!...

I znów zaduma i łezki znowu, ale już spokojniejsze nieco.

— Zresztą — rozumowała daléj — Artur go téj nieszczęsnéj księżnie przedstawił... więc nie zazdrosny.

Koniec końcem, że choć do zupełnego uspokojenia było daleko, choć obraz księżnéj Ruspini z szatańską ironją majaczył w jéj mózgu i uczył ją pierwszych cierpień zazdrości, to jednak głęboka wiara w serce Artura, może zresztą świadomość potęgi własnych wdzięków i trochę próżności nareszcie, wszystko to razem wzięte, dość szczęśliwie rozpędzało czarne chmury na horyzoncie téj wrażliwéj, ale młodéj i silnéj duszy.

Obmywszy czerwone oczęta, poprawiwszy włosów, Polcia zeszła na herbatę do pokoju matki i udanym spokojem zdziwiła a nawet przeraziła znów ojczyma.

Stan zwykły w rodzinie Starowiejskiéj, który odmalować staraliśmy się wyżéj, zmącony na chwilę tym listem, o którym zresztą dwie osoby tylko wiedziały, trwał daléj z małemi tylko zmianami. Pola była mizerniejszą, smutniejszą, częściéj zamyśloną, a Piotrowicz z większą jeszcze jak dotąd gorliwością, choć z równą zawsze zręcznością, pracował nad żoną, malując w coraz czarniejszych barwach skutki uporu Polci, w coraz świetniejszych kolorach przyszłość matki i córki, jeżeli ta ostatnia żoną Felusia zostać zechce.

Bystry spostrzegacz byłby także zauważył, że w tydzień może po owym liście Karolci ex-mecenas z wielką niecierpliwością oczekiwał gazet i przedewszystkiém zaglądał do Kurjerka. Jakoż dziesiątego czy jedenastego dnia, przy takiém przeglądaniu warszawskiego faworyta, twarz jego się rozpromieniła, uśmiechnął się dziwnie szatańskim uśmiechem, ale w téjże chwili przybrał minę obojętną i położył Kurjerka na stoliku.

Pola czytała jakąś inną gazetę po cichu, a skończywszy ją, położyła obok siebie i zamyśliła się. Piotrowicz, który z pod oka każdy ruch jéj śledził, spostrzegł, jak raptem twarz jéj okryła się szkarłatem, a oko rozpalone i błyszczące przebiegało wiersze leżącego przed nią Kurjerka.

W téj bowiem chwili właśnie, z szeregów czarnych czcionek, na które machinalnie patrzyła, błysnęło przed nią nazwisko kochanka. Pola czytała co następuje:

„Neapol 20 listopada. Zgromadzeni tu rodacy nasi, obchodzili rozczulającą uroczystość, asystując aktowi zaślubin, zawartemu w dniu dzisiejszym między JW. Arturem Karlińskim, dziedzicem dóbr Karlina, a sławną z bogactw i wdzięków księżną Andzielą Rocca Ruspini. Młoda para dostojnych i t. d.“

Pola przeczytała ten ustęp po dwa razy z taką szybkością, z jaką myśl tylko lecieć może. Po drugiem przeczytaniu uczuła, jakby się jéj coś w piersiach zerwało, późniéj w głowie jéj powstał szum dziwny, w oczach migały jakieś gwiazdki i światełka... palce ścisnęły się konwulsyjnie, nie wiedziała co się z nią robi... nie cierpiała... tylko tonęła w jakiejś błogiéj bezwładności, która jéj się śmiercią zdawała... W téj chwili jednak zobaczyła raz jeszcze Artura i księżnę Ruspini przed ołtarzem, wśród ogniów i błyskawić, wstała jak sprężyną podniesiona... krzyknęła i padła bez zmysłów.

Wszyscy się porwali. Pani Zofja o mało sama nie zemdlała. Przytomna majorowa rozcięła natychmiast wszystkie węzły sukni; mecenas, który przewidywał katastrofę, wyleciał po wodę.

Po długiém cuceniu, Polcia przyszła do siebie, ale rozpoczęły się spazmy gwałtowne, potém nastąpiła zupełna prostracja i osłabienie. Posłano po doktora,

a chorą zaniesiono do jéj pokoju. Babka i matka napróżno chciały się dowiedzieć o przyczynie téj boleści. Pola złamana i zrozpaczona zachowała jednak dumę i poczucie godności własnéj i przed nikim przyznaćby się nie była zdolna, że tak cierpiała dla niewdzięcznika i kłamcy. Piotrowicz zaś z pierwszéj skorzystał sposobności żeby Kurjerka ściągnąć i schować do kieszeni.

Doktor przybywszy nad ranem, zastał Polcię już spokojniejszą, i zapewnił, że niebezpieczeństwa nie ma.

Skoro tylko to usłyszał ojczym, wyszedł do swego pokoju, napisał kilkanaście wierszy i umyślnym posłańcem do Adamskiego wysłał.

Na drugi dzień Pola rzeczywiście wstała i ubrała się jak zwykle. Twarz jéj była jeszcze mizerniejszą jak w dniach ostatnich, usta straciły karminową barwę; w oczach dawny ogień zastąpiony został przez jakieś błyski gorączkowe, lub przez osłupienie prawie bezmyślne. Niezaczepiona, milczała uparcie, ale zapytana, odpowiadała przytomnie i spokojnie, chodziła, kręciła się, gospodarowała jak zwykle, a względem matki była daleko serdeczniejszą, jak w czasach ostatnich.

Taką była zewnętrznie nasza bohaterka po doznanym ciosie, ale co się w jéj sercu działo?.. Każdy z was, mili czytelnicy, widział niezawodnie choć raz w życiu pola, łąki, ogrody, w pół godziny po przejściu gradowéj chmury. Owe łany przenicy zielonéj, lub bielejącego żyta, takie piękne, tak dumnie falujące wczoraj, dziś leżą połamane, zgniecione, splątane, wbite w mokrą ziemię; owe kwiatki, dziś kwitnące tak wesoło, pijące rosę i patrzące w słońce, odcięte od łodygi, zniszczone, zwalane piaskiem, wyglądają jak trupy po bitwie.

Grad przeszedł, słońce znów świeci, ale miljony roślin zginęły w tym uraganie... na około zniszczenie i śmierci obraz.

Tak było w duszy nieszczęśliwéj Poli... kwiaty marzeń zdeptane, kłosy pełne nadziei połamane w proch... pustka... próżnia... Gdy przyszedłszy do siebie spojrzała w głąb swego serduszka, strach ją przejął okropny, taka tam była próżnia, tak nic znaleźć, do niczego się przyczepić nie mogła... Z całego przepychu uczuć pragnień i rojeń dziewiczych czuła tylko zranioną miłość własną i jakąś czułość szczególną dla matki. Skrwawione serce dziewczęcia utonęło w jedynéj miłości, w którą wierzyć nie przestała. Oh!... ona mnie nie przestanie kochać!... mówiła Polcia i wyrzucała sobie, że kogoś mogła kochać równie, lub więcéj, jak matkę.

Z drugiéj strony, owa zraniona miłość własna, kazała jéj ból serdeczny osłonić pozorem spokoju. Byłaby umarła ze wstydu, gdyby się był kto domyślił, że ona rozpacza po Arturze, i jéj się saméj zdawało, że on ją nie obchodzi, że nim co najwięcéj pogardza.

A jednak biedna dziewczyna kochała go więcéj, jak kiedykolwiek. Z jego obrazem znikło wszystko w jéj oczach, świat cały, przyszłość, stały się dla niéj obojętne... puste... szare...

Nie chciała niczego, nie marzyła o niczém, niczego się nie spodziewała.

W rozexaltowanéj główce rozwinęła się jakaś szczególna myśl zupełnéj abnegacji, jakieś smętne pragnienie poświęcenia się dla czyjegoś szczęścia... A dla czyjegoż słuszniéj poświęcić się mogła, jeżeli nie dla szczęścia a choćby kaprysu matki.

Rozpaczne to usposobienie byłoby się zapewne powoli uciszyło, i potężne soki młodości byłyby powołały bogatą naturę do życia i nadziei, ale nad nią czuwał ojczym.

Znakomity ten znawca serca ludzkiego nietylko czytał w duszy pasierbicy jak w księdze otwartéj, ale z góry przewidział i obliczył, że znane wypadki muszą takie a nie inne wrażenia wywrzeć na Poli. Od chwili zwłaszcza listu Karolci szedł on już na pewno, i tylko wiadomość jakaś wprost od Artura mogła mu plany pokrzyżować.

Wiemy, że wiadomość taka nie nadeszła i nadejść nie mogła.

Piotrowicz doskonale rozumiał, że rozpaczne usposobienie pasierbicy ustąpi zwolna pod wpływem młodości i że go eksploatować należy nie zwlekając.

Dla tego, skoro się tylko dowiedział, że Pola za dni parę wstanie, napisał do Adamskiego, że wypadałoby w końcu tygodnia odbyć ceremonję oświadczyn, a odebrawszy odpowiedź pełną radości i wdzięczności, rzekł do żony:

— No moje dziecko, Adamski mi pisze, że chciałby już coś stanowczego wiedzieć i że w sobotę przyjedzie z synem po ostateczne słowo.

— Ach mój drogi — odpowiedziała matka — ona taka słaba! niemam z nią odwagi mówić.

— Słaba tak bardzo nie jest, owszém, sądzę, że to była jakaś kryzys zbawienna... Uważam, że jest dla ciebie czulszą — może ją téż Pan Bóg natchnął.

— Dałby Bóg!

— Masz rację, że dałby Bóg, bo jeżeli się nie zgodzi, ja rzucam wszystko i wyjeżdżam... czasy coraz gorsze... Będziemy mieli rzeź jak w Galicji... a z majątków naszych figa nam zostanie.

— Czyżbyś ty miał serce nas opuszczać w takiém położeniu?

— Do czasu dzban wodę nosi, moja droga... zrobiłem co mogłem, uratowałem wam majątek, urządziłem go, Polę wychowałem jak księżniczkę, znalazłem jéj partję jakich mało... a jeżeli mnie słuchać nie chce... toć ja nie głupi zdrową głowę kłaść pod ewanielję... rozpieściłaś dziewczynę, nawarzyłaś piwa, to go pij... Koniec końcem z Adamskim trzeba raz skończyć stanowczo, bo ja się kompromitować nie myślę.

Po téj rozmowie pani Zofja znów ciężko wzdychać zaczęła. Opór córki ją drażnił i oburzał jéj egoizm, ale jéj czułość, jéj smutek, rozbrajały dobrą, choć słabą kobietę. Prócz tego, macierzyńskie serce czuło instynktowo, że dziecko jéj cierpi, że w jéj sercu są rany, których nie godzi się jątrzyć.

Ale rewolucja, spodziewana rzeź szlachty, nędza, bieda, odjazd męża, miały także swoje znaczenie... Adamski po ostatnią przyjeżdżał odpowiedź, zwłóczyć nie było można.

— Moje najdroższe dziecko — nieśmiało zaczęła matka, ściskając jedynaczkę — muszę oto cię znów nudzić.

— Czém mamuniu droga?

— Adamski pojutrze przyjedzie z oświadczynami.

— Już? szepnęła Polcia i dreszcz nią wstrząsnął.

— Czasy takie niepewne... moje dziecko, każdy chce się uregulować.

Pola milczała chwilę, na jéj twarzy malowała się straszna walka, tocząca się w głębi... „Boże! — mówiła w duchu — czyż nie raczysz kielicha tego oddalić odemnie.“

Dla honoru kobiécego serca twierdzimy, że gdyby pani Zofja mogła była widzić tę twarz bolejącą, mogła była zajrzeć w serce córki, byłaby tegoż dnia jeszcze napisała do Adamskiego, żeby się nie fatygował. Ale w pokoju był już zmrok, a pani Zofja nie umiała nigdy w niczyjém czytać sercu.

Pola ze swéj strony nie śmiała mówić z matką otwarcie, bo jak wiadomo, stosunek był odwrotny, i ona raczéj opiekowała się matką, a nie matka nią.

Nareszcie Pola rzekła głosem nieco drżącym:

— Moja mamo droga, czy ten związek koniecznie potrzebny do spokoju i szczęścia mamy?

— Widzę w nim szczęście dla ciebie moje dziecko... młody Adamski...

— Wiem, wiem przerwała Polcia, ale czy dla mamy związek ten jest tak potrzebny?

— Rzeczywiście — nie przeczę... byłabym spokojna a może szczęśliwa.

— Więc... więc pójdę za Adamskiego... odpowiedziała Polcia głosem silnym i suchym, jakby wysilonym, i konwulsyjnie uścisnąwszy matkę, wybiegła z pokoju.

— Polciu... Polciu, Poleczko... wołała matka, któréj nie wiedzieć dla czego serce się ścisnęło.

Ale Polcia nie słyszała lub słyszeć nie chciała. Czuła ona potrzebę samotności i chciała spojrzeć w tę przepaść, w którą się rzucić postanowiła i skupić siły potrzebne do takiéj ofiary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z LERMONTOWA.

Żagiel.

W błękitnéj mgle, w tumanie morza
Samotny biały żagiel lśni...
Czy czego szuka wśród przestworza,
Czyli tęsknotą jaką drzy?

Wiatr wzdyma fale z zimnéj toni
I biały żagiel schyla, gnie,
Lecz nie za szczęściem żagiel goni
I nie ucieka przed niem, nie!

Nad nim się niebo już nie chmurzy
I złoty promień słońca lśnił,
A on buntowny, pragnął burzy,
Jak gdyby w burzy spokój był!

Chmury.

Chmurki wędrowne! w lazurów szranki,
Jak biały łańcuch z pereł spleciony,
Pędzicie, zda się, jak ja, wygnanki,
Z drogiéj północy w południa strony.

Cóż to was pędzi? czy losu wola?
Zazdrość tajemna? czy złość odkryta?
Czy na was cięży zbrodni niewola?
Czy może potwarz zbyt jadowita?

Nie! was znudziły niwy bezpłodne,
Obce wam żądze, rozczarowania,
Nie znacie, wiecznie zimne, swobodne,
Ani ojczyzny, ani wygnania!

St. Grudziński.

KOPERNIKUS.

Następujący poniżéj artykuł bierzemy z niemieckiéj Augsburgskiéj gazety. Autorem jego jest prawdopodobnie gruntowny historyk i bezstronny krytyk. Przez wzgląd na sumienne opracowanie i duch przewodniczący téj pracy, podajemy ją w przekładzie z dodatkiem własnych uwag w przypiskach.

* * *

W numerze 90 Allgemeine Zeitung donieśliśmy, że Towarzystwo Kopernikowe w Toruniu (Copernicus Verein), na nadchodzący czterechsetny jubileusz urodzin wielkiego astronoma położyło sobie za główne zadanie wydać jego naczelne dzieło „de Revolutionibus Orbium Coelestium“ w nowéj, krytycznie opracowanéj edycji [1]). Wiadomość tę z podwójném przyjęliśmy zadowolnieniem, raz dla wiadomości saméj, drugi raz, że ogłoszenie to pomija milczeniem ową drażliwą kwestję, która wiele już razy zaciętą w słowie i pismach wywołała walkę i nie mało krwi napsuła. Gdy przed kilku laty zamierzono obchodzić trzechsetletni jubileusz urodzin Jana Keplera wystawieniem mu pomnika [2]), dwie małe szwabskie miejscowości, mieścina i wioseczka, upierały się o honor, które z nich z łona swego wydało tego wielkiego odnowiciela planetarnego systemu. Tak i o Mikołaja Kopernika upierają się dwa narody. Niemcy uznają go za Niemca, Polacy za Polaka.

Spór ten niekoniecznie jest stary. W XVI, XVII i XVIII wieku, idea poczucia narodowego nie była jeszcze u przodków naszych tak delikatna i sztucznie wyrobiona, jak dziś, aby o ciało uczonego, który za życia po łacinie pisał, kłucić się i szarpać jak Achajczycy z Dardanami o ciało Patroklusa. Wiedzieli i współcześni Kopernikowi i późniejsi, że ten wielki astronom urodził się w Toruniu w Prusach [3]) i o więcéj nikt nie pytał. Dopiero gdy Jakób Henryk Zernecke ogłosił drukiem Kronikę toruńską w dwóch wydaniach, 1711 i 1727 [4]), i zamieścił w niéj tę wiadomość, że ojciec Kopernika pochodził z Krakowa, a 1462 został obywate-

[1]) Rzeczywiście, towarzystwo Kopernikowe w Toruniu przygotowuje na rok przyszły piąte wydanie dzieła Kopernika po łacinie „O obrotach ciał niebieskich.“ Pierwsze wydanie dziś dość rzadkie, wyszło w Norymberdze u Joachima Petreja 1543 r. z dorobioną, jak wiadomo, przedmową nie Kopernika, ale Ossyandra. — Drugie, pełne myłek drukarskich wydanie, ogłosił drukiem w Bazylei r. 1566 Henryk Petryna, za staraniem Jerzego Joachima Retyka. — Trzecie amsterdamskie wydanie z 1617 r., z sprostowaniem omyłek drukarskich zawdzięczamy Mikołajowi Miller, profesorowi medycyny i matematyki w Gronindze. — Czwarta wspaniała krytyczna edycja po raz pierwszy z prawdziwą przedmową Kopernika, wyszła w Warszawie w drukarni Stanisława Strąbskiego 1854 r., nakładem szanownéj matki Deotymy Niny Łuszczewskiéj, a staraniem, pracą i tłumaczeniem polskiém zasłużonego dyrektora obserwatorjum warszawskiego Jana Baranowskiego. To wspaniałe wydanie pod każdym względem nietylko między polskiemi, ale i między obcemi drukami nowszych czasów, zajmuje bezwątpienia jedno z pierwszych miejsc; dla tego zamierzone toruńskie wydanie winno, jeżeli nie przewyższyć, to dorównać warszawskiemu. Czy to się stanie? — Zobaczymy.

[2]) Jan Kepler, mniemają powszechnie, urodził się w Weilder-Stadt, małém miasteczku wirtembergskiém, u podnóża Czarnego lasu dnia 27 grudnia 1571 r. Krótki, treściwy, dobry życiorys jego w języku polskim, wraz z wybornym portretem znajduje się w warszawskim Tygodniku Illustrowanym z 1872 r. Nr. 223—225.

[3]) Nie zapominajmy że co innego Prusy, a co innego Królestwo Pruskie. — To ostatnie za młode, aby się w granicach jego urodził Kopernik, bo ono urodziło się w sto lat z górą, po śmierci Kopernika, po pokoju westfalskim 1648 r. a założycielem jego był Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski.

[4]) Historiae Thorunensis naufrage tabulae 1711 pag. 173 i Thornische Chronika. Berlin 1727, pag. 226.

lem toruńskim, gdy nadto napisał w téjże Kronice w obu wydaniach, że w roku 1601 umarł w Toruniu jakiś Marcin Kopernik, golibroda z rzemiosła, potomek i krewny Mikołaja Kopernika, zwrócono uwagę na ojczyznę astronoma. Ściśléj jednak badając rękopism, z którego ta ostatnia notatka wyjętą została, nie znajdujemy tam nazwiska Kopernika, tylko jakiegoś Czeppernika z dodatkiem: „niech mu Bóg będzie miłościw, dziś żyjesz, jutro gnijesz[5]). Potém w toruńskiéj miejskiéj bibljotece znaleziono inny rękopism, rodzaj kroniki, w któréj pod rokiem 1398 te wyczytano słowa: „Michał Czeppernik przyjęty został na stróża wieży chełmińskiéj[6]); z tych dwóch notat starano się pilnie ułożyć genealogiczne drzewo, między tym Michałem a owym Marcinem, włączając do tego drzewa obu Mikołajów Koperników, ojca i syna. Tylko że teraz stary Michał, jako stróż wieży chełmińskiéj, stanął na zawadzie, bo jakoś nie w smak szło brać go za wysoko stojącą osobę, tym mniéj upatrywać w jego urzędzie stróżowskim przepowiedni jakiéjś, tyczącéj się prawnuka, który po nocach pod niebios sklepieniem z wieży swéj śledzić mógł biegi ciał niebieskich. Więc by i temu zaradzić, rektor toruńskiego gimnazjum, Jenichius, zaproponował, aby zamiast turris = wieży, czytać juris = prawa. Myśl ta podobała się i oto z owego kiedyś stróża wieży, sfabrykowano stróża prawa chełmińskiego. Tu jednakże na ciężkie utrapienie powstała różnica pisowni Kopernik i Czeppernick, otóż żeby i z tego wyjść kłopotu, wynaleziono średnią formę pisowni Czöpernik. W ślad za tém, znalazła się w toruńskiém miejskiém archiwum luźna kartka, pisana w drugiéj połowie XVIII wieku, na któréj ułożony jest rodowód Kopernika podług przytoczonych danych, i następnie względnie do tychże danych, w metryce chrztów kościoła toruńskiego Panny Marji, porobiono poprawki i dodatki[7]).

Z tego cośmy dotąd powiedzieli, sami widzimy, na jak niepewnym stoimy gruncie. Historyczny materjał nie jest tu czysty — parcjalność tu przoduje. Przejdźmy teraz wprost w wiek XIX. W tym wieku widzimy, że Polacy wyprzedzili Niemców, odpowiadając bardzo zwyczajnie ale wymownie, wystawionym w Warszawie pomnikiem bronzowym modelizowanym przez Thorwaldsena w maju r. 1830. Myśl ta Polaków wystawienia Kopernikowi pomnika powstała daleko wcześniéj, bo jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego; wówczas miał ten pomnik stanąć w Toruniu, jakoż w istocie 20 września 1809 r. założono tam uroczyście pod pomnik kamień węgielny[8]). Tymczasem nastał nowy polityczny rzeczy porządek. — Byt Księstwa Warszawskiego skończył się, Poznań z Ziemią Chełmińską i Toruniem przyłączono znowu do Prus, polski rząd ustąpił z Torunia, ale pozostał kamień węgielny dziś w niemieckiéj ziemi, założony ku uwiecznieniu męża, na niezaprzeczonéj polskiéj ziemi.

Te następujące po sobie wypadki zdawało się, że wyjaśniły główne pytanie — inaczéj się jednak stało, bo oto w kronice Torunia wydanéj w 1842 r. przez Juliusza Wernicke, myśl o Koperniku, że jest polskiéj narodowości niedorzecznością nazwano, i na dowód rzucono Warszawie rękawicę, wznosząc w 1853 r. „wielkiemu ziomkowi“[9]) statuę bronzową, w jego mieście rodzinném Toruniu. Dodajmy w nawiasie, że na ten pomnik złożyła Rosja przez cesarza Mikołaja oficjalnie zaleconą dobrowolną składkę 2,000 tal., na tenże cel złożono w Syberji 120, a w Kazańskiéj gubernji 400 tal. I tu najgorzéj pokazały się Niemcy same, gdyż z monarchji pruskiéj nadesłano 2,090 tal., reszta zaś Niemiec złożyła tylko 396, zatém ledwo tyle, co gubernja Kazańska![10]).

Tak więc jak w dwudziestopięciomilowéj przestrzeni stoją dziś na granitowych podstawach naprzeciw siebie, niemiecki i polski Kopernik, tak też stoją naprzeciw siebie najnowsi zapaśnicy: niemieckiego Kopernika pan Dr. Prowe z Torunia — i ze spuszczoną przyłbicą o polskiego Kopernika wojujący P. R*** z dziełem swojém „Beiträge zur Beantwortung der Frage nach der Nationalität des Nikolaus Kopernikus. Breslau 1872.“ (Sąd nasz o tém dziele już dawniéj ogłosiliśmy. Przyp. tłumacza).

P. R*** jak to sam wyznaje, niekoniecznie dobrze pisze po niemiecku, ale pisze z takiém umiarkowaniem i spokojem, że mu zaufania i szacunku odmówić nie możemy, a chociaż tu i owdzie trochę gorętszy polski duch wieje, to trzeba to uwzględnić i dwakroć uniewinnić, gdyż i przeciwnicy, w granicach czystéj przedmiotowości nie zawsze potrafili się utrzymać. Panu Prowe, który przez swoje mozolne, gruntowne i pilne poszukiwania, z podziwienia godną wytrwałością, odkrył niejako pierwszy na dokumentach oparte stosunki, tyczące się ojca Kopernika, oddaje P. R*** należne pochwały, w niektórych jednak pojedyńczych szczegółach jest w opozycji z niemieckim badaczem. A najprzód w ważném pytaniu o samo nazwisko Kopernika.

Astronom podpisywał się „Copernicus“ i P. R*** ma zupełną słuszność, że albo musimy tę łacińską formę „Copernicus“ zatrzymać, albo też pisać „Kopernik“ jak Polacy oddawna pisali. Tymczasem z niemieckiéj strony starano się nazwisko to sprowadzić do narzecza ludu, wywodząc takowe od wyrazu Kopper = Kupfer. Najniefortunniejszy pomysł, bo zkąd tu teraz ma wejść n i co tu ma znaczyć Kopernik? Już daleko szczęśliwszy był drugi pomysł, od starodawnych nazw miejscowości kończących się na ick. Ci, którzy za tym pośli pomysłem, przytaczają setki nazwisk miejsc kończących się na ick; nam byłoby jednak miléj, gdyby z parę tuzinów wymienili zakończonych na nik, wtenczas sami osądzilibyśmy, jak się rzecz ma z tém ick a mianowicie, jak jest w istocie z nik i nick. Jeżeli zaś ostatnie w rzeczy saméj znajduje się, to to n z pewnością do zakończenia nie należy, tylko do źródłosłowu, który należałoby wtenczas czytać Koppern. A cóż to jest znowu Koppern?...

Wracam się jeszcze do nazwisk w języku ludu za-

[5]) Gott sey ihm Gnedig, das heisst: Heute roth, Morgen todth!

[6]) „Michael Czeppernick receptus in vigilem turris Culmensis.“

[7]) O téj poprawce pisze sam Dr. Prowe — „von späterer Hand gerade die gesuchten Zusätze gemacht“, to jest, że Czeppernick'a przerobiono na Czöpernik'a.

[8]) Wystarawszy się o wierzytelną kopję aktów urzędowych, tyczących się wzniesienia w Toruniu pomnika Kopernikowi, te ciekawe niezmiernie akta, z kilkunastu złożone arkuszy, a zawierające przeciąg lat siedmiu, od 1809—1816, ogłosimy w swoim czasie, da Bóg życie, w materjałach do żywota Kopernika w Kopernikijanach. Tu tylko nadmienimy, iż od chwili przybycia Rady Stanu z Warszawy do Torunia, któréj prezesem był Stanisław Potocki, jedną z pierwszych czynności téjże Rady było: „Oddać cześć Kopernikowi tu urodzonemu.“

[9]) Wyrażenie z dnia odsłonienia pomnika w Toruniu. ......„Alle die zu Ehren unseres grossen Landsmannes hier versammelt sind. Thorner Wochenblatt 1852, Nr. 15.

[10]) Szanowny autor artykułu miał pod ręką niekoniecznie dobre dane w przedmiocie składek na pomnik toruński, jesteśmy w możności sprostować te uchybienia. Pomnik toruński kosztował 10,449 talarów a mianowicie: Model 299, odlanie statuy 4940, piedestal 3680, fundament 530. Składki na ten pomnik wpłynęły: od króla Fryderyka Wilhelma 3456, następca tronu dał 209 tal., książęta panujący z całych Niemiec złożyli 396. Magistrat miasta Torunia i miasto 1135. Inne miasta z całych Niemiec złożyły 2130, w czém stolica Berlin figuruje wielką sumą 170 talarów! Z Rosji nadesłano 1995, z innych krajów 340 tal

kończonych na yk, częściéj wyk, te niewątpliwie oznaczają wieś, osadę, zepsute słowo vicus. Zamiast więc ogólników, które nie wiele nauczą, należałoby teraz wynaleźć miejsce, nazywające się istotnie Kopernik, lub coś podobnego. Uczynił to P. R*** i my mimowolnie zgodzić się na to musimy. Oto wynalazł on na Sławiańskiéj ziemi miejscowości takie. A najprzód w Czechach, w Bolesławskim (Bunzlau) okręgu wieś Kopernik, a w téj wsi, podług starodawnego dokumentu z 1391, niejakiego Ulricha Kopernik. Daléj wynalazł, że jeden z wierzchołków gór w Morawji, niedaleko góry Altvaterkoppe, zowie się Kopernik, ale tu możemy przypuścić późniejszą nazwę na cześć astronoma. Od Polaków Kopernik, od Niemców Köppernig nazwana, leży starodawna wieś w Górnym Sląsku na południe od Nissy i ta w dokumentach z 1272, 1284 i 1291 zowie się Coprnik, Copirnik, Copirnich i Copernik[11]).

Jako familijne nazwisko Kopernik czytamy je na wiele lat przed astronomem. I tak w r. 1422 znajdujemy Piotra Kopernik z Frankensztejnu (obwód regencyjny wrocławski[12]). W XVII wieku zapisani są krakowscy obywatele: Kopernag, Kopernog, Kopernig[13]). Wreszcie jeden ród Kopernickich żyje do dziś dnia w Krakowie.

Nazwiska różnych miejscowości na ik odnośnie na nik znajdujemy w polskim języku bardzo liczne, wyprowadzają się one z źródłosłowów tak samo, jak nasze niemieckie: zingen, ungen, ung, ach. Od wyrazów polskich: chmielu, jaworu, wierzby, ryby, pochodzą wsie: Chmielnik, Jawornik, Wierzbnik, Rybnik. Do téj kategorji gramatykalnéj należą również liczne nazwiska kończące się na nica i niki.

Co się zaś znaczenia samego nazwiska Kopernik tyczy, to pochodzi ono od polskiego, czeskiego i w ogólności sławiańskiego wyrazu kopr, koper, który oznacza roślinę ogrodową Anethum graveolens. Dalszy ciąg w tym względzie wymownéj rozprawy P. R*** pomijamy, a z naszéj strony odsyłamy czytelnika do autora naszego A. Buttman, który w dziele swojém: „Niemieckie nazwy miejscowości w średniéj Marchji i niższéj Luzacji“ z okazji pewnéj wsi wendyjskiéj Köpenick pod Berlinem, wyjaśnia nazwiska innych wsi, a mianowicie: Köpernitz, Köperberg i t. d. od wendyjskiego słowa kopr (roślina ogrodowa). (Porównaj „Sławiańskie nazwiska familijne w Niższéj Luzacji[14]).

Że zaś od nazwy miejscowości mogło być przybrane nazwisko familji, na to, zdaje się, nie potrzeba dowodu, przykłady bowiem tego tak w sławiańskim języku, jak w niemieckim, na setki się liczą.

Tyle o nazwisku, teraz to, co się dotyczy rodziny Kopernika. Więc najprzód wspomniony Zernecke w drugiém wydaniu Kroniki toruńskiéj te pisze słowa: „Roku 1473 dnia 19 lutego tu w Toruniu, urodził się sławny na świat cały matematyk Mikołaj Kopernik, z ojca Mikołaja Kopernika, Krakowianina, obywatela toruńskiego“, a pod rokiem 1462 pisze: „W tym roku został tu obywatelem Mikołaj Kopernik.“

Daléj sam Dr. Prowe, przeciwnik krakowskiego pochodzenia Kopernika, niezawisłe od toruńskiego manuskryptu dał świadectwo, wynalazłszy tablicę genealogiczną rodziny Kopernika, znajdującą się w pewnym manuskrypcie gdańskiego miejskiego archiwum, którą uznał za wiele starszą od przytoczonéj przez Zernecke. A Dr. Watterich rozpatrując tę tablicę, zaliczył ją do drugiéj połowy XVI wieku, a więc w nieodległą epokę od śmierci astronoma. W téj tablicy ojciec astronoma zapisany jest z dodatkiem „z Krakowa“[15]).

Przejdźmy teraz do Krakowskich źródeł, otóż tam w jednym woluminie miejskich akt sądowych zapisano jako Mikołaj Koppirnik w roku 1396 został obywatelem miasta Krakowa. W innych aktach pod rokiem 1433, 1434, 1438 i 1441 wspominany jest Jan Copernik jako zamożny obywatel krakowski. Idźmy daléj w Lwowskiem miejskiem Archivum, w księgę obywateli Lwowskich w roku 1439 wpisany jest Mikołaj Kopernik powróżnik z Krakowa z przedmieścia Kleparz. Z ostatnich potem czasów są w Krakowie: w roku 1625 Jerzy Kopernik obywatel krakowski, i z 1626 Grzegórz Kopernik. Nakoniec wykazano aktami, że Toruński obywatel Mikołaj Kopernik, mimo zamieszkania swego w Toruniu, w wielorakich stosunkach zostawał z Krakowem, po kilka razy przyjeżdżał do Krakowa, mianowicie: w 1470, 1473 i 1476, a przedtem jeszcze w 1469 z żoną i dziećmi, wpisał się do zgromadzenia Dominikanów krakowskich jako tercjan, chociaż w Toruniu tak samo Dominikanie mieli klasztor swój.

Oto w krótkości zebrane dokumenta, któremi dowodzi się, że familia Koperników z Krakowa pochodzi. Tym dokumentom przeciwstawiono to, że ojciec Mikołaja Kopernika według starych akt sądowych, występuje w 1459 r. jako plenipotent obywatela z Gdańska, a więc już wtenczas musiał być obywatelem Toruńskim. Daléj wynaleziono, że już około roku 1400 jakiś Kopernik mieszka w Toruniu. — Imie jego niewiadome, ci co go odnaleźli, dają mu imie Piotr, a więc będzie to ten sam Piotr, o którym nadmieniliśmy wyżéj. Nakoniec. aby się zupełnie zastrzedz przed zwycięstwem Krakowskiéj teorji, śmiano twierdzić, że obywatele Krakowscy aż do połowy XVI wieku prawie wszyscy Niemcami byli. To jednakże stanowczo jest przesadą, mieszkańcy niewątpliwie byli polacy i niemcy, rozpoznania więc tu narodowości na niczem innem oprzeć nie możemy, tylko na nazwisku. I tu znowu to nazwisko odnosi zwycięstwo, gdyż jako nazwa pewnéj miejscowości, i jako nazwisko pewnéj familji, bardziéj sławiańskie niżeli niemieckie ma brzmienie. Z tego też powodu bezimiennemu autorowi P. R.*** nie możemy poczytać za złe, jeżeli tenże w rezultacie swéj krytycznéj pracy śmiał napisać, że ojciec astronoma był Polakiem i obywatelem polskiéj stolicy.

Czyż więc teraz żadna już nam nie zostanie pociecha, w tem zgnieceniu naszéj narodowości niemieckiéj z przyczyny Kopernika? Odpowiadamy, iż dla tych co szukają pociechy, pozostaje tu jedna przynajmniéj, że jeżeli Kopernik nie był naszym po mieczu, naszym jest niewątpliwie (?) po kądzieli. Żona starego Mikołaja a matka astronoma była Barbara Watzelrod, i była córką toruńskiego ławnika Łukasza Watzelrod. Cóż mówi teraz tyle razy rzeczony autor na to nazwisko? Po prostu i szczerze mówi on, że Watzelrodowie byli niemiecką przychodnią rodziną, dowodzi to czysto niemieckie brzmienie ich nazwiska i o ile wiemy nikt na serjo oprócz Krzyżanowskiego nie wątpił o tem. [16]) I dla tego

[11]) Odnośne dokumenta znajdują się w dziele Stenzla „Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau, 1845.

[12]) Piotr Kopernik zapisany jest w aktach górniczych Olkuskich w Polsce, tylko nie w 1422, ale w 1409 r. — A Frankensztejn leży tylko o milę od wsi Kopernik.

[13]) Familja Koperników, żyjąca do dziś w Polsce, jak to było w artykule: „Jeszcze o Koperniku“ przez dwieście z górą lat mieszka w Łaskowicach i przechowuje tradycję rodową, że w ich rodzinie był astronom Mikołaj Kopernik.

[14]) Ani dzieła Buttmana: Deutsche Ortsnamen in der Mittelmark und Niderlausitz, Berlin 1856, ani die Slavischen Familiennamen in der Niderlausitz von Bronis, Bautzen 1867, nie mamy pod ręką, lecz wdzięczni bardzo jesteśmy za wskazanie tak poważnych źródeł.

[15]) Danziger Stadt Archiv. Lit. L. Vol. I. 28, pag. 41, 42, 49, 50.

[16]) Co do tego punktu robimy uwagę, że nietylko Krzyżanowski, ale pierwszy Centner w Thornische Nachrichten, pag.

swojemu ziomkowi, wyżéj wymienionemu professorowi warszawskiemu, zarzuca za wiele gorączki, gdyż to on dowodził, że „ani kropla krwi niemieckiéj nie płynęła w żyłach Kopernika.“

Na tem nasz dzisiejszy artykuł móglibyśmy zakończyć — bo główne wiadomości są już wyczerpane, gdy jednakże pytano, kto była żona Łukasza Watzelrod — matka Barbary, a babka astronoma, odpowiadają powszechnie, Katarzyna było jéj na imie, i to jest pewnem; co zaś do nazwiska, próżna igraszka słów. Jedni mianują ojca Katarzyny Albrechta Russe niemca, drudzy powiadają, że Katarzyna pochodzi z rodziny Modlibogów, a więc ze sławiańskiéj, polskiéj familji. Dr. Prowe walczy za Albrechtem Russe, P. R.*** naturalnie skłania się na stronę Modlibogów. Udowodnić żaden nie może, bo dowody na to ani w dziełach historycznych ani matematycznych nie znajdują się.

Z życia astronoma samego, podaje bezimienny autor liczne dowody, które mniéj więcéj przemawiają za tem, że Mikołaj Kopernik sam czuł się Polakiem. Nas to tak mało obchodzi, jak cały, zresztą bardzo naukowy pierwszy rozdział dzieła, który odpowiada na pytanie, czy chełmińską ziemię za polską czy niemiecką uważać mamy. Toruń sam w każdym razie, to przyznaje i P. R.***, był w XV wieku przeważnie miastem niemieckiem, chociaż ludność obu narodowości według statystyki na równi stała.

Artykuł nasz, wielu ziemków naszych, więcéj patrjotycznych od nas — nie zadowolni — to nam przykro — ale ucieszy nas bardzo, jeżeli jeszcze przed 19 lutego 1873 roku, przedstawią dowody swoje przeciw naszéj zdradzie ojczyzny. Tylko prosimy, aby to były dowody niewątpliwych dokumentów, dobitnych wniosków i nieskazitelnych argumentów, nie zaś warcholstwa, podejrzliwości i szyderczo zdradliwe pociski. I na miłość Boga! porzućcie próżne gadaniny, frazesa i takie wykrzykniki jak: „wielki ziomek“ bo tych liczymy na kopy raz nareszcie powinny ustać owe gadaniny: „słusznie możemy się chlubić“ bo to są same żebracze wyrażenia, dobre między sztuką miejsa a deserem.

W najgorszym razie zostanie nam jako fakt i wiadomość pewna (?) że Mikołaj Kopernik urodził się 19 lutego w mieście pruskiem, z ojca polaka, a matki niemki. I tem według nas powinniby Niemcy i Polacy pogodzić się honorowo i w pokoju. [17])

X. Polkowski.

406, twierdził, że matka Barbary była Katarzyna Modlibóg, za nim poszedł Krzyżanowski, Rychter, Szulc, Bartoszewicz, Léger, Czyński i inni, a tylko Dr. Prowe dowodzi, że była Russe.

[17]) Za tyle słów krytycznych i sprawiedliwych nie możemy jak tylko być wdzięczni i redaktorowi Gazety i autorowi artykułu, ale do ostatniego perjodu musielibyśmy to dodać: że to miasto nie dzisiejszych Prus Niemieckich, ale Prus Polskich, to było polskie miasto — a ta matka Niemka niby, to była siostra rodzona biskupa warmińskiego, najgorętszego patrjoty polskiego i wielkiego przyjaciela króla polskiego Zygmunta Starego.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Listy Hugona Kołłątaja, pisane z emigracji w r. 1792, 1793 i 1794. Zebrał Lucjan Siemieński. — Poznań. Nakład J. K. Żupańskiego, 1872. (Pamiętników z ośmnastego wieku tom XII. Dwa tomy w jednym. Str. 183 i 193.)

W szeregu ludzi, których wywołał do czynnego życia sejm czteroletni, niepoślednie zajmuje miejsce ks. Hugo Kołłątaj. Chociaż poprzednio już dał się on poznać sprawą akademji krakowskiéj, aż nadto głośną, ale w skutkach dlań zaszczytną — okres największéj działalności tego niezmiernie pracowitego życia przypada na Sejm czteroletni i na rewolucję 1794 roku, w któréj raz jeszcze występuje Kołłątaj z energją, jaka znamionowała jego charakter. Niezaprzeczenie jest to jedna z postaci końca XVIII wieku najwybitniejszych i zasługujących na bliższe poznanie, bo w niéj potężnie wiek osiemnasty się odbija, wiek osiemnasty Europy zachodniéj z jéj działaniem i wpływem na Polskę. — Kołłątaj ma namiętnych nieprzyjaciół i gorących zwolenników; malują go nam z jednéj strony jako straszliwego rewolucjonistę i niedoszłego Robespierra, z drugiéj jako znakomitą potęgę umysłową, szukającą zbawienia Polski w zastosowaniu do niéj praw człowieka i równouprawnienia wszystkich stanów. Oskarżają go jedni o krzyżowanie robót Kościuszki i spiskowanie przeciwko niemu z Zajączkiem, o wywoływanie rozruchów w Warszawie, drudzy mu przyznają zdrowy pogląd na położenie Polski i wymagania takiego powstania, jakiém było r. 1794. Z mnogich pism pozostałych po Kołłątaju, żadne może i człowieka i polityka z pewnych względów nie maluje lepiéj nad ten zbiór listów, który winniśmy p. Lucjanowi Siemieńskiemu. Poczyna się on od chwili wyjazdu z Warszawy dnia 24 lipca 1792, przed nadciągającą konfederacją targowicką, ciągnie aż do stycznia 1794. Wątpliwy dotąd krok Kołłątaja i akces jego do konfederacji targowickiéj, tu się własnemi jego zeznaniami wyjaśnia. Kołłątaj doradzał Stanisławowi Augustowi przystąpienie do niéj i sam wyjeżdżając zostawił akces. Miał, jak powiada, na celu, naprzód ratowanie choćby szczątków uchwały 3 maja, co mu się zdawało możliwém, gdyby więcéj ludzi znaczących weszło do Targowickiego Związku i nim się owładnąć starało, potém ratowanie siebie a przedewszystkiém swych wierzycieli i majątku. System ówczesny Kołłątaja przystąpienia do Targowicy dla tego, aby źli ludzie nie zajęli w niéj miejsca i by czynności ich przeciwwagę w nim i jemu podobnych znalazły — podzielało naówczas kilku jeśli nie więcéj ludzi uczciwych, którzy się nie rychło opatrzyli, że despotyzm Szczęsnego i Kossakowskich nie dopuszczał żadnego współdziałania, a zmuszał grozą do ślepego posłuszeństwa. Między innemi znany z prawości i zacności poseł czteroletniego sejmu Michał Zaleski wojski litewski (sprawozdawca w materji buntów), przyjaciel ks. Adama, Chreptowicza i Czackiego wszedł tak samo do konfederacji. Został marszałkiem w Brześciu i stał na tém stanowisku, póki go się Kossakowscy, dla których uczciwy człowiek był niedogodnym — nie pozbyli gwałtem prawie.

Kołłątaj jednak widząc, że akces jego na nic się nie przyda, nic nie ocali a splami nadaremnie, cofnął go, znosząc już cierpliwie prześladowanie, sekwestr dóbr i odsądzenie go od urzędu, które mściwa Targowica na jednym z twórców ustawy 3 maja wywarła.

Stosunki Kołłątaja, jego pomysły polityczne, projekt abdykacji króla na rzecz Konstantego dla ocalenia Polski od podziału, związek jego z Kościuszką, porozumienia z Bułhakowem, listy do Benedykta Hulewicza, przyjaciela i zwolennika Szczęsnego, osobiste jego zajęcia, kłopoty, prace, doskonale się w téj ciekawéj i szacownéj korespondencji malują. Pierwsza jéj część zwłaszcza daje nam poznać Kołłątaja jako znakomitego polityka, zdrowo i jasno sądzącego o położeniu. Lepiéj niż gdzieindziéj widzimy go tu, raczéj reformatorem niż rewolucjonistą, tłumaczy sam swe myśli, plany i zamiary. Jako polityk nie wahając się posługiwać żadnym środ-

kiem wiodącym do celu — jako człowiek też nie wzdryga się żadnéj pracy. Pisze zarazem wspólnie z Ignacym Potockim i Dmószewskim dzieło o ustanowieniu i upadku konstytucji, kupuje gabinet mineralogiczny, handluje płótnem, zwiedza fabryki, zbiera książki, uczy się i niezmordowanie trudzi, choć mu jego pedogra spokoju nie daje. Historyk znajdzie w tym zbiorze niejeden ciekawy szczegół, niejedno potwierdzenie domysłu, niejeden nowy promień światła rzucony na epokę nadzwyczaj nas zajmującą, bo rehabilitującą Polskę końca XVIII w. Dowiadujemy się tu na przykład, iż konstytucja przez ówczesnego posła saskiego Essen'a była wprzódy komunikowaną dworowi jego, że dano wskazówki do jéj poprawy, które wykonane zostały, i że ze znalezienia się zgryźliwego i nieprzychylnego nam Essena (zobaczyć raporta i listy jego w Hermannie) dwór Elektora i gabinet bardzo był późniéj niezadowolniony. Dwór saski niezmiernie ostrożnie postępował sobie w całéj téj sprawie i przypuścić można łatwo, że już od dawna domyślał się lub wiedział o planie drugiego podziału Polski, o którym Kołłątaj pisze w sierpniu, iż był od pięciu miesięcy postanowiony... Dawano wprawdzie schronienie w Saxonji wychodźcom 1792 r. i opierano się żądanemu zatrzymaniu Kościuszki, ale dwór starannie unikał wszelkiego z Polakami stosunku. Ignacy i Stanisław Potoccy, ani Kołłątaj nigdy u dworu i Elektora nie byli — podkanclerzy był tylko u ks. Kurlandzkiéj. Młody Igelström przyjeżdżał tu naocznie się przekonywać o położeniu emigrantów. Mnóstwo szczegółów, mnóstwo rysów do charakterystyki zbiór ten czyni nadzwyczaj zajmującym i cennym, niepotrzebujemy też go zalecać, dosyć wskazać i przypomnieć — a za wydanie podziękować i redaktorowi i nakładcy.

J. I. Kraszewski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE
o
RZECZACH POLSKICH.

†

Stanisław Moniuszko

dnia 4 czerwca.

* * *

Polacy to czy Mongoły. W zeszły Poniedziałek zawiadomiono „Dziennik Poznański" telegrafem, iż walne zgromadzenie **Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie** odrzuciło wniosek o uchwaleniu datku na szkoły ludowe wszystkiemi głosami przeciw pięciu.

Zważywszy iż fundusz rezerwowy tego towarzystwa wynosi 700 tysięcy guldenów w. a. zważywszy nadto, iż 5 tylko głosów oświadczyło się za wnioskiem — zapytujemy ze zgrozą co to za indywidua składają Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń — **Polacy czy Mongoły?**

* * *

Z radością witając projekt wydania kroniki **Wapowskiego** zamieszczony w Dzienniku Nr. 114, domyślając się nawet od kogo pochodzi, tę uwagę dodajemy od siebie, że w zamieszczonych przez wydawcę dopiskach, radzibyśmy widzieć li tylko sprostowanie dat i imion własnych, jeśliby się jakie znalazły, nie zaś prostowanie faktów historycznych i objaśnianie onych jak to uczynił Malinowski. Komu bowiem nie obce tłómaczenie kroniki Wapowskiego, ten wie, że Malinowski objaśniając każdy szczegół historyczny późniejszemi pracami wypisanemi z Dogiela, Albertrandego, Voigt'a, Narbuta potroił co najmniéj kronikę, a my przecie z Wapowskiego nie będziemy się uczyć historji, potrzebujemy je tylko do świty kronik polskich z czasów Zygmuntowskich, potrzebujemy jéj dla literatury polskiéj, dla wybornego języka Bielskiego — dla zabytku mowy polskiéj, na który 300 lat z górą czekamy.

* * *

— **Poznańska policja zabrała** dnia 27 b.m. w księgarni M. Leitgebra i Spółki 34 książeczek Bolandena „Stary Bóg żyje." — a u pana Chocieszewskiego broszurkę, zawierającą siedm następujących pieśni: 1. „Boże, coś Polskę" Felińskiego, 2. „Matko Chrystusa", 3. „Nie opuszczaj nas" księdza Antoniewicza, 4. „Pieśń na 100 letnią rocznicę" ks. Otowskiego, 5. „Boże Ojcze" ks. Antoniewicza, 6. „Z téj naszéj nędzy" i 7. „Z gruzów więzienia" K. Brodzińskiego. Równocześnie odbyto rewizję w drukarni p. Schmaedickiego i w księgarniach pp. Żupańskiego i Rychtera. — Dnia 30 maja skonfiskowano Gazetę Wielkopolską.

* * *

— Zeszłego roku wyszły nakładem **X. Franciszka Bażyńskiego** w Poznaniu następujące dziełka ludowe: **X. S. Tomickiego** „Ustawa Rządowa z dnia trzeciego maja 1791 r.; — **J... Ż...** „Obrazki z życia wiejskiego"; **Stanisława Bratkowskiego** „Rady dla młodych Polak z okoliczności pisania listów"; — **J. Menscha** „Łączność Szkoły z Kościołem," słów kilka do wszystkich obrońców i przyjaciół Szkół Konfessyjnych"; **X. S. Tomickiego** „Wawrzyniec, czyli Moc Religji," wolny przekład; — **L... R...** „Wybór rzeczy zabawnych i pożytecznych dla młodzieży Polskiéj," tom pierwszy. — **O Krakowskiem wydawnictwie dzieł ludowych** mało tu co wiemy w Poznaniu. — **p. Alfred Młocki** we Lwowie wydał dotąd następujące dziełka ludowe: „Żywot błog. Jana z Dukli; — „O Jadwidze królowéj polskiéj"; — „O Kazimierzu Wielkim królu chłopków"; — „Lud warszawski podczas powstania Kościuszki"; — „Żywot ś. Kazimierza królewicza polskiego"; — „Żywot św. Kunegundy królowéj polskiéj"; — „O prześladowaniu kościoła katol. przez schizmę"; — „Krakus i Wanda"; — „Żywoty pięciu św. pustelników"; — „Bartosz Głowacki"; — „Władysław Łokietek"; — „Warsztaty i fabryki, a postęp przemysłowy"; — „Opowiadanie o ks. Piotrowiczu"; — „O Kazimierzu Korsaku"; — „Bartosz z Trembowli"; — „O gospodarstwie wiejskiem. **Księgarnia Luksemburska w Paryżu** wydaje także dziełka ludowe, które się u nas przecież mało rozpowszechniają. — Mniéj lub więcéj zasłużonem powodzeniem nie cieszy się żadne z powyższych wydawnictw. Wkrótce okażą się skutki działalności utworzonych tego roku towarzystw **Oświaty Ludowéj**, zaniedbywanéj u nas przez całe wieki. Może z łona ludu wyjdzie pierwszy popęd do narodowéj oświaty, który osłabłszy znacznie w najwyższych warstwach społeczeństwa, w średnich nie znalazł dotąd wielu godnych siebie przedstawicieli.

* * *

— Młodzi lekarze warszawscy zamierzają przełożyć i wydać „Chirurgię szczegółową" **Emmerta.**

— Wkrótce przedstawioną będzie na scenie lwowskiéj, jednoaktowa komedja ze śpiewami p. **Wł. Bełzy** p. n. „Słowiczek" z muzyką dyrektora Jareckiego. Wiersze usprawiedliwiają wdzięczny tytuł nowego utworu. (Dz. pol.)

— P. **Karol Pieńkowski** przetłomaczył pięcioaktową komedję Molière'a p. t. „Don Juan", przeznaczoną dla sceny lwowskiéj, — i zajmuje się układem na scenę Erckman-Chartian'a „Wojny."

* * *

— Lipskie towarzystwo Księcia Jabłonowskiego przedłuża na rok 1873 wypisany przeszłego roku konkurs na najlepszą Historję źródłową **polskiego handlu zbożowego z zagranicą.** Główny przycisk kłaść wypada na wieki XV, XVI i XVII. Wyznaczone premium wynosi 60 dukatów.

* * *

— Rada Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu na posiedzeniu publiczném 3 maja przyznała nagrody przeszłym konkursem zapowiedziane: mniejszą 600 fr. rozprawie p. **Michała Bobrzyńskiego** „O Unji lubelskiéj 1569 r. i przygotowujących ją wypadkach od zjazdu horodolskiego", a większą, 1200 fr. „Dziejom narodu polskiego" pana **Teodora Morawskiego**, które uznała za najlepsze dzieło historyczne polskie z ostatniego stulecia.

* * *

— **Dr. Zeissberg**, professor historji powszechnéj przy wszechnicy w Innsbruku otrzymał nagrodę przy konkursie rozpisanym przez Towarzystwo Jabłonowskiego w Lipsku za napisanie dzieła: „Źródła historji polskiéj".

* * *

— **Michał Glücksberg**, księgarz warszawski, zamierza w przyszłym miesiącu rozpocząć wydawnictwo „Biblji" w tekscie polskim z illustracjami **Gustawa Doré.** Całe dzieło obejmuje 230 rysunków dużego formatu, wykonanych podług oryginalnych klisz; publikacja wychodzić będzie zeszytami.

* * *

— W piśmie niemieckiem „Archiv des Vereins für Geschichte und Alterthümer der Herzogthümer Bremen"... zamieścił E. Schlüter rozprawę o **Stanisławie Leszczyńskim** na Pomorzu w latach 1709—1711. — „Oesterreichische Wochenschrift für Wissenschaft und Kunst" zawiera Nekrolog **Aleksandra hr. Przeździeckiego,** — a w czasopiśmie „Rübezahl" zamieszcza R. Baron przyczynek do kwestji dotyczącéj **zgermanizowania ludności polskiéj na Górnym Śląsku** za pomocą szkół ludowych.

* * *

— Wyszedł arkusz na okaz **Encyklopedji powszechnéj** S. Orgelbranda, mniejszéj, w ośmiu tomach.

* * *

— Dla miłośników pszczelnictwa podajemy wiadomość, że autor dziełka p. t. „Uwagi nad nauką pszczelnictwa i nad budową ulów" wydanego w r. 1871 w Warszawie, pan **Piotr Cuny**, wygotował obszerniejsze dzieło p. t. „Nauka hodowania pszczół", którego część Isza obejmująca budowę ulów, jest już pod prasą. IIga część obejmować będzie naukę hodowania pszczół w słomiankach, IIIcia część hodowanie pszczół w ulach Dzierżona. — Dziełko to po wydrukowaniu będzie do nabycia w księgarni F. H. Richtera w Poznaniu, Wilhelmowska ulica Nr. 10.

* * *

Album Historyczne Muzeum Narodowego w Rapperswyl.

Obecnie drukuje się książka, która zasługuje na to, aby o niéj podać bliższą wiadomość.

Zarząd historycznego zakładu pamiątek ojczystych w Rapperswyl, powziął myśl wydawania Rocznika, któryby był owocem patrjotycznéj solidarności znakomitych naszych pisarzów. Dążąc do tego celu, chciał uczcić żałobną pamiątkę stuletniej niedoli albumem historyczno-literackim, w którymby historycy, powieściopisarze i poeci przemówili do Polski. Myśl ta patrjotyczna wykonaną została: Zebrał się poczet bardzo zajmujących artykułów, ważnych korespondencji i poezji, które stanowią całość godną ze wszech względów szlachetnego celu wydawców. Książka ta większych rozmiarów, ozdobiona rycinami, drukuje się pod dyrekcją J. Kraszewskiego.

Pomiędzy głównymi artykułami, które są podpisane, odznaczają się: wstęp historyczny; pomnik i muzeum narodowe; korespondencja obszerna jednego z mężów stanu Polski; opis zaborów szwedzko-moskiewskich, muzeów, bibljotek i skarbców polskich; rok 1872, pogląd historyczny, angielskie dzieła i rozprawy historyczne o Polsce; lista wygnańców na Sybirze do roku 1860; co jest naród i jakie warunki jego bytu? Sto lat dobiega, obrazek historyczny; poseł męczennik, obraz z grodzieńskiego sejmu; kochankowie ojczyzny, powieść rymowana; szkółka domowa, wiersz poświęcony zasłużonéj rodzinie polskiéj i t. p.

Muzeum historyczne znalazło w przedniejszych naszych pisarzach wymownego tłomacza swych narodowych dążności i tak, jak osiągnęło ich poparcie, tak z czasem w caléj Polsce znajdzie współuczestnictwo, które się do świetności tego zakładu narodowego przyczyni.

* * *

— W czasopiśmie petersburgskiém „Zorza" umieszczono przekład rosyjski poematu **Mickiewicza:** „Konrad Wallenrod", dokonany przez S...

* * *

— Donoszą nam z Warszawy, że jeden z naszych uczonych zajmuje się przekładem Fizyki popularnéj **Ulego** p. t. „Warum und Weil, ułożonéj w pytaniach i odpowiedziach.

* * *

— Bibljofil Jacob wydał w dwóch tomach dzieło p. n. „Trésors de pièces rares et curieuses relatives à l'Histoire de la Russie" — zawierające jeden z najdawniejszych dokumentów (r. 1541) pisanych w języku francuzkim i dotyczących **Polski:** Sebastjana Munster'a „Briève description de la Pologne.

* * *

Czasopisma:

— Z dniem 1go lipca ma wychodzić w Poznaniu pismo perjodyczne poświęcone **Sprawom Drukarskim** i spokrewnionym z tém zatrudnieniem zajęciom; —

w Warszawie dwutygodnik poświęcony **piwowarstwu, gorzelnictwu i cukrownictwu;** —

w Krakowie tygodnik p. t. **„Zdroje"**, poświęcony sprawom zdrojowisk krajowych; —

w Czerniowcach tygodnik polityczny opozycyjno-federalistyczny, w języku niemieckim, p. t. **„Patriot."**

* * *

— Dwutygodnik humorystyczny **„Coś"** wychodzący w Krakowie, przeszedłszy w inne ręce wydawanym będzie i nadal ze zmienionym tytułem i kierunkiem. — Tego samego losu doznają także: wychodzący w Warszawie **„Opiekun Domowy"**, który, jak nam donoszą, zmienia tytuł na **„Ognisko"** — i wydawany w Peszcie **„Tygodnik polski"** przeistacza się na pismo polityczne p. t. **„Polnische Stimmen aus Ungarn."**

* * *

— Zwracamy uwagę Towarzystwa Oświaty Ludowéj na wychodzące we Lwowie **pismo dla Ludu** p. t. „Dzwonek", które podając zdrowy pokarm czytelnikom, zasługuje z wszech względów na poparcie.

* * *

— W Warszawie wychodzić będzie czasopismo lekarskie p. t. **„Medycyna."**

* * *

— Wyszedł numer pierwszy czasopisma Polaków zjednoczonych w Ameryce p. t. **„Swoboda,"** o którym wspominieliśmy w Nr. 10 naszego Tygodnika.

* * *

— † Umarł w Warszawie dnia 28 maja **Stanisław Szczęsny** hr. **Kossakowski**, autor „Obrazów i Charakterów z pierwszéj połowy XIX. wieku“, komedji p. t. „Stara Panna“, i innych dzieł pisanych w języku francuzkim.

POKŁOSIE.

Bibliografja zagraniczna:

— **Amersin, Ferd.** „Populäre Philosophie für alle Bildungsfähige. Tom I: Einleitung — Schule der Natur. Tom II: Schule des Lebens — Schule der Kunst. — Autor stara się połączyć wyniki badań filozoficznych z rezultatami nauk ścisłych, stojąc na stanowisku nowoczesnego realizmu. Bardzo praktyczny podaje na końcu dzieła objaśniający wykaz pojęć oderwanych (Św.)

— **Autenheimer, Friedr.** Aufgaben über mechanische Arbeit für Gewerbeschulen und angehende Techniker, elementarisch bearbeitet. — Zawarte w tém dziełku przykłady obliczania pracy mechanicznéj podzielił autor w następujący sposób: 1) praca mechaniczna i sposób obliczenia jéj; 2) praca bez względu na jéj trwanie; 3) praca w dalszym czasie i 4) uzbierana praca.

— **Beecher-Stowe.** „My Wife and I; or, Harry Hendersons History.“ — Jest to wdzięczny i zajmujący obrazek, godzien pióra utalentowanéj autorki amerykańskiéj, znanéj i u nas bardzo rozpowszechnionéj powiastki p. t. „Chata wuja Tom.“ W ostatnim swym utworze pani Beecher-Stowe daje nam bardzo udatny obraz społeczności amerykańskiéj w Nowym-Yorku, odznaczający się wiernością i prawdą życiową. Pomimo zbyt licznych ustępów z tendencją moralizatorską, książka ta budzi żywe zajęcie i z przyjemnością czytać się daje. (Nw.)

— **Bergmann, Fréd. Guill.** „La fascination de Gulfi, — traité de mythologie scandinave composé par Snorri fils de Sturla, traduit du texte norrain et expliqué.“ Wydanie drugie. — Autor przeprowadza hypotezę, że za pośrednictwem Getów pochodzą Germany i Sławianie od Scytów.

— **Bischof, Dr. Herm.** „Denkschrift betreffend das fürstliche und gräfliche Gesammthaus Schönburg und dessen Anrecht auf Einräumung von Sitz und Stimme im hohen Bundesrathe des Norddeutschen Bundes.“ — W obec dzisiejszego nastroju północnych Niemiec przebrzmiał głos autora, chcącego nadać znaczenia międzynarodowego, europejskiego — traktowanemu przez siebie przedmiotowi. W radzie bowiem północnéj Rzeszy niemieckiéj udzielni tylko zasiadują książęta, a gdy tych nie stanie — zasiądzie w niéj cesarz ze swymi „pal dynami.“

— **Bréal, Michel.** „Quelques mots sur l'instruction publique en France.“ — Czas już przecie, aby ktoś głośno wypowiedział prawdę w kwestji wychowania publicznego, a to nie poprzestając na wymienieniu niektórych błędów, lecz owszém, obalając z gruntu cały system dotychczasowy wychowania. Krytyka nie powinna tu nosić na sobie cechy satyry, lecz jedynie mieć pożytek na celu, czyli wskazać zaradcze środki do usunięcia tego, co jest wadliwém. Tak właśnie postąpił sobie p. M. Bréal, unikając drażliwych sprzeczek, a przecież wskazując stanowczo i jasno jedyną drogę ocalenia. Podaje on, równie w przedmiocie wykładu nauk w szkołach elementarnych jak i w wyższych zakładach naukowych, środki zapobiegające szerzeniu się złego; podobna przestroga nie wywoła radykalnéj zmiany, — pozostaje nam tylko ubolewać nad reformami obecnemi wychowania publicznego (P. T.)

— **Buonaroti, Michel-Angelo.** Le Rime di. Nachdichtungen von Hans Grassberger. Brema 1872. — Nowy ten przekład wyróżnia się od dawniejszych wiernością i plastyką wielkiéj siły w wyrażeniu. Poezje Michała Anioła rzucają światło na jego duszę ognistą i namiętną zarówno w obec sztuki, jak w obec gry życia i uczuć. W poglądach swych metafizycznych skłaniał się do Neoplatonizmu, tłumacząc genezę miłości w ten sposób: „Dusze ludzkie przynoszą na ziemię z krainy bezcielesnego przedistnien a wzajemne przyciąganie się, zwane w pielgrzymce ziemskiéj miłością. Gdy się tu spotkają, gdzie materja przeszkadza ich zespoleniu, przepływa za pośrednictwem oczów światło z jednéj duszy do drugiéj. Zachęcają się wzajemnie do wykonywania cnoty a ich tęsknota nie ma innego celu, jak połączyć się w pierwotnéj ojczyznie. (Św.)

— „**Die Entwickelung des nationalen Heerwesens und ihre Bahn.**“ Eine politisch-militärische Studie von E. K. München, 1872. — Autor doskonale pojmując doniosłość szkół ludowych, wymyślił sobie projekt, wedle którego pragnąłby młodemu pokoleniu nadać wychowanie militarne. Na ławach szkólnych ma dziecko się uczyć odwagi, poczucia honoru, miłości ojczyzny i posłuszeństwa. Dla osiągnięcia tych przymiotów w uczącéj się młodzieży radzi autor naukę przymusową i zakładanie szkół rządowych zorganizowanych po wojskowemu, nauczycielami mają być wojskowi — niezawodnie kaprale i sierżanty — a inspekcja szkół ma być powierzoną oficerom, pod żadnym zaś warunkiem księżom. — Na Niemcach tyle ciąży grzechów politycznych, że nie dziw, iż wśród niesłychanych powodzeń, dziś już myślą o możebnym kiedyś odwecie pokrzywdzonych — o strasznéj Nemezie historycznéj — a przy takim stanie rzeczy czas może już największy, aby Niemcy się zorganizowali w jeden obóz, w jedną rodzinę militarną.

— **Jenkins.** Lord Bantam, by the Author of „Ginas Baby“, 2 vols. — Autor téj tendencyjnéj powieści zamierzył przedstawić w formie satyrycznéj i dla każdego przystępnéj niektóre anomalje w stosunkach politycznych i społecznych Anglji, oraz wykazać zgubne następstwa, jakie z nich wynikają. Z zadania jednak swego autor nie wywiązał się w sposób zupełnie zadawalniający; jakkolwiek bowiem większa część jego wywodów i poglądów przemawia do przekonania czytelnika, to jednak z całości nie dość jasno wypływa, przeciw jakim stosunkom i instytucjom społecznym autor głównie występuje. (Nw.)

Skrzynka do listów.

— Abonentowi z pod Poznania. — Zapytując nas co ma znaczyć liberalny narodowizm, który Pan wyczytałeś w Nr. 23 „Orędownika“ — wprowadziłeś nas w niemały kłopot. Biorąc abstrakcyjnie, dwa te połączone wyrazy nie znaczą nic, a są tylko pustym dźwiękiem jak n. p. beczenie owcy, lub uderzanie w próżną beczkę — inaczéj się jednak ma jeżeli przeczytamy cierpliwie i uważnie cały artykuł, w którym są użyte. Słowa te użyte są tutaj jako surrogat dowcipu (schlechter Witz), jako przezwisko wydrwiwające nasze narodowe i postępowe stronnictwo, któremu charakter mówiącego po polsku prusaka nie wystarcza. Przeciwstaw Pan liberalnemu narodowizmowi — serwilistyczny warcholizm, postępowi — zabobon; narodowéj zaś podstawie, kosmopolityczny nihilizm a nie będziesz miał żadnéj wątpliwości. —

— Panu W. S. w Z. Przesyłasz Pan nam dwa wiersze: Sonet i Emancypantka i żądasz, abyśmy je umieścili w Tygodniku, lub też wytknęli usterki. Czynimy zadość możebnym żądaniom — lecz gdybyśmy chcieli usłuchać pańskiego wezwania to wypadłoby podkreślić tyle słów ile się ich mieści w pańskich utworach. Zapytujesz Pan o najlepszą książkę, z któréj byś się mógł nauczyć pisania wierszy — to samo daje wyborne pojęcie miary Pańskich pojęć o poezji. Księgą taką jest dusza ludzka.... Z prawdziwą życzliwością wołamy do Pana: „uciekaj na kraj świata przed demonem wierszomanji, który cię dla twego i bliźnich nieszczęścia chce opętać.“

— P. Feliksowi K.... w Wejherowi: Wysłaliśmy.

— X. Cz. w Antwerpji: Za nadesłane książki nic nam się nie należy. — Przedpłata na Belgję wynosi 1 tal. 2 sgr. 6 fen. — Z przeszłego roku zostało 50 centymów niedoboru.

— P. Stefanowi R.... w Tr.... na Węgrzech: Za przesyłkę i portorjum należy się 2 zlr. w. a.

Inserent z Nr. 17 i 18 prosi Korespondentkę swoją o odebranie listu z poczty pod żądanym adresem.

OGŁOSZENIA.

Po **nadzwyczaj zniżonej cenie** nabyć można za pośrednictwem Redakcji Tygodnika Wielkopolskiego następujące dzieła: (24)

Aischylos. Prometeusz w okowach. Trajedja pozostała z jego trylogji zatytułowanéj: Prometeja. Przekład J. Szujskiego 40 str. w 8ce. 1866. 6 sgr.

Akta i czynności sądowe tyczące się procesu Polaków, oskarżonych w roku 1847 o zbrodnią stanu, Berlin 1847; pięć pierwszych zeszytów razem 2½ „

Album lwowskie. Wydane przez Henr. Nowakowskiego. 370 str. w dużéj 8ce. 1853 25 „

Anczyc, W. L. Kazimierz Góralczyk: Pamiątka odkrycia zwłok Kazimierza Wielkiego z dodaniem wiadomości o życiu tego króla, spisanych dla ludu, 1869, Kraków. 3 sbr.

Andersena Improwizator, przekładu Hieronima Feldmanowskiego, w dwóch tomach, 1857, Poznań. 25 „

Archivio per l'Antropologia e la Etnologia, organo della società italiana di Antropologia e di Etnologia, publicato dal Dr. Paolo Mantegazza e dal Dr Felice Finzi, 1871; trzy pierwsze dotąd wydane zeszyty 25 „

Autorowi broszury: „Z powodu Allokucji Piusa IX., mianéj na tajnym konsystorzu 29go październіka 1866 r.“ kilka uwag, 1867, Poznań, 5 sgr.

Bajron, Lord. Kain. Poemat dramatyczny w 3 aktach. Przełożył A. Pajgert, 125 str. w 8ce 1868 8 „

Bajron. Wyspa, czyli Christjan i jego towarzysze. Poemat w czterech pieśniach, przekład A. Pajgerta, 62 str. w 8ce. 1959. 5 „

Balińskiego Karola pisma, 1849, Poznań. 10 „

Bentkowski Władysław: Sprawa Polszczyzny w urzędowych Ogłoszeniach W. Księstwa Poznańskiego, pod sąd filologów oddana, 1858, Poznań. 7½ „

Błoński Rafał: Pobyt na Syberji, przez niego samego w Rzymie opisany w 1865 r. — 1867, Kraków. 15 „

Bolesławita: Tułacze, opowiadania historyczne, — tom trzeci, 1870, Poznań. 15 „

Borzęcki Teofil: Treść Logiki popularnéj, poprzedzona krótkim wykładem Psychologji, 1862, Warszawa. 20 „

Brodzińskiego Kazimierza Wiesław, sielanka, — Zielińskiego Gustawa Kirgiz, powieść, 1871, Lwów. 6 „

Brodziński Kazimierz. Poezje oryginalne i tłumaczone. Ciąg dalszy. Zeszyt I i II. 1858. Sanok. 7½ „

Brzeski M. Obrazkowy elementarz nauki pisania i czytania. Część pierwsza. 1872. Poznań 5 „

Brzozowski, K. Ognisty lew. Powieść czerkieska, wierszem. 43 str. w 8ce, 1857. 5 „

Bulharyn Tadeusz: Dymitr Samozwaniec, romans historyczny, tom drugi, trzeci i czwarty, z rycinami, 1830, Warszawa. 15 „

Burczymucha Jacek: Humoreski, Szkice, Fraszki i inne szpargały z mózgownicy własnéj: — pismo pośmiertne z dodaniem Powieści historycznéj „Danuta“ z czasów Olgierda, 1852, Wilno. 15 „

Caballero, Fern. Klemencja, powieść hiszpańska; — przełożył Ajo, Lwów 1869. 15 „

Casa Giovanni: Prose ed alcune Rime, 1826, Milano. 10 „

Cegielski, H.: O pisowni pana L. Rzepeckiego i Towarzyszów, 1868, Po nań, 2 „

— — O słowie polskiem i Konjugacjach jego, wraz z wstępem krytycznym, 1852, Poznań, 6 „

Chodźko Leonard Żywot Kazimierza na Pułaziu Pułaskiego. 1860. Lwów. 20 „

Chojecki, Edmund: Alkhadar, ustęp z życia ojców naszych, w trzech tomach opr. 2 tl. 15 sg.

Cieszewski, Karol. Komedie: Piekielne męki. Popas w Żółkwi. 121 str. w 8ce, 1866 5 sgr.

— — O posiewie Bożego słowa. Młodym matkom polskim poświęcone, 14 str. w 16ce, 1863. 1½ „

Cieszkowski, August: O ochronkach wiejskich. ½ „

Cysar, W. Th. Handbuch des österreichischen Gebührengesetzes vom 9. Februar und 2. August 1850. (Ergänzt bis April 1855) 2 Bände, I. 305 II 439 Seiten 8vo 1855—1856. 15 „

Czajkowski Michał: Jan Wyhowski, 1841, Poznań. 10 sgr.

Czaplicki Władysław: Pamiętnik Autora czarnéj księgi, 1871, Kraków, tom pierwszy. 1 tal. 20 „

Czaplicki, Na Irtyszu. Urywek wspomnień z moskiewskiéj niewoli, przez autora powieści o Horożanie. 1869. Kraków. 5 sgr.

Czasopism Naukowy księgozbioru publicznego im. Ossolińskich. Rok wtóry 1829, zeszyt czwarty — i Rok trzeci 1830, zeszyt pierwszy — każdy po 5 sgr. razem 10 „

Dahlmann Piotr: Marja Mniszchówna, tragedja i poezje pomniejsze, 1841. 10 „

Dantiscus Joannes de Curiis: Poemata et Hymni e Bibliotheca Zaluscіana, — recensuit prooemium adjecit Joannes-Gottlob Boehmius, 1764, Vratislaviae. 1 Tal.

Darowski Wincenty: Katechizm rólniczy dla młodzieży wiejskiéj, 1865, Kraków. 5 sgr.

Dąbrowskiego, Jana H nr. generała dywizji, Pamiętnik czynności wojskowych od bitwy pod Lipskiem 1813 — skreślony przez naocznego świadka. 1868, Poznań. 5 „

Doliński Stanisław: Zamek Krupski, powieść z wieku XIV, oryginalnie napisana, 1849, Warszawa. 10 „

Dumas Alexander. Pamiętniki d' Antony, tłomaczył Felix Wolicaski, 1840, Wilno. 10 „

Dwutygodnik literacki. Nr. 20, Kraków, 1845. 2½ „

Dzieduszycki, Maurycy. Powieść z dawnych czasów, 192 str w 8ce, 1865. 16 „

Dzień przemienienia pańskiego. obrazek z naszych czasów; podarek dla Polskiéj Młodzieży. 1870, Poznań. 5 „

Dzierzkowski, J. Niezasłużony ale szczęśliwy. Powieść (4 roku 1809). 426 str. w 8ce, 1865. 20 „

— — Próżniak. Powieść, 276 str. w 8ce 1857. 20 „

— — Szkoła świata. Szkic z życia społecznego. 224 str. w 8ce. 1862. 10 „

Elektra, tragedja Sophoklesa, przekładania Antoniego Małeckiego, 1854, Poznań, 15 „

Gawędy pisane wierszem, 1850, Poznań. 1½ „

Goczałkowska Julja. Trzy Krzyże. Nieznajomy przyjaciel Dzieci. Równość i Wolność. Trzy powieści, 1869, Poznań. 7½ sgr.

Gołąb pokoju. Wydanie wznowione. 209 str. 14 „

Golembiowski, Władysław. Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna 10 „

Heltman, Wiktor. Tablice Synoptyczne Historji Polskiéj. Wiek XV. 20 „

— — Association scientifique universelle. 3 „

Heltmann i Szawaszkiewicz. Ś. p. Lelewel. Mowy. 5 „

Janowski, J. N. O początku demokracji polskiéj. 10 „

— — List otwarty do teraźniejszego Towarzystwa Demokratycznego 2½ „

— — Do Ludwika Mierosławskiego, autora, nie generała. Prośba o dowody. 1 „

— — Moja korespondencja z księciem Władysławem Czartoryskim, głównym ajentem dyplomatycznym tajnego rządu narodowego (2') 10 „

Lamené, F. Księgi Ludu, — z francuzkiego na ojczysty język przełożone. Drugie poprawne wydanie. 6 „

La Raison d'Etat en Russie sous **Alexandre II,** par un patriote russe. 5 „

Léander. Coup d'Oeil sur les affaires contemporaines de Pologne et de Russie. Lettre à Monsieur E** O*** 5 „

Moraczewski, Jędrzej. Jezuici w Polsce. Rys historyczny, wydał i przypisami pomnożył J. N. J. 10 „

Sawaszkiewicz, Leopold Lew. Porównanie wypraw na Moskwę Żółkiewskiego i Napoleona 6 „

Zebrowski, Oskar Essai sur les principes fondamentaux de la Cosmologie. Avec figures dans le texte. 20 „

Odpowiedzialny redaktor i nakładca Edmund Callier. — Czcionkami drukarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu.
W komisie M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu.